A. D. 1920. Nrus II.

CURRENDA

List Pasterski na W. Post R. P. 1920.

LEON
z Bożego miłosierdzia i łaski św. Stolicy Apostolskiej
Biskup Tarnowski

Wszystkim wiernym Dyecezyi Pozdrowienie i Błogosławieństwo w Panu.

Najmilsi w Panu!

Wśród katolików zachodniej Europy obiega podanie o proroctwach św. Malachiasza, biskupa, który żył w Irlandyi w średnich wiekach. Miał on przepowiedzieć na przyszłość wszystkich papieży aż do końca świata, zaznaczając krótkiem określeniem znamię i jakby charakterystykę każdego z nich. Niema pewności, czy te przepowiednie pochodzą od św. Malachiasza; w każdym razie już z końcem wieku XVI zaczęto je rozpowszechniać. Trudno także orzec na pewno, o ile te przepowiednie są prawdziwe. Kościół nigdy ani bezpośrednio ani pośrednio ich nie uznał i wogóle żadnego sądu o nich nie wydał, przeto każdy katolik ma zupełną swobodę zapatrywać się na nie, jak mu się podoba. Uderzającem jest jednak, że niektóre przynajmniej z tych przepowiedni okazują się trafnemi. I tak: między innemi poprzedni Papież śp. Pius X posiadał znamię: „ogień gorejący". Jakoż rzeczywiście był to Papież, którego cechowało gorące umiłowanie sprawy bożej. Chciał on „*wszystko odnowić w Chrystusie*", pragnął wiernych całego świata zapalić miłością ku Przenajśw. Sakramentowi i pociągnąć ich do częstej a nawet codziennej Komunii św. Kochał także gorąco ludzkość całą i zaraz z początku wojny na widok tylu nieszczęść, którym zapobiec nie mógł, zgasł, jakby zgorzał z tej wielkiej miłości. Znamię jego następcy według tych przepowiedni opiewa „spustoszenie religijne (religio depopulata)". Określenie to bardzo smutne, ale niestety zdaje się sprawdzać za rządów obecnego Papieża Benedykta XV. Ileż to kościołów zniszczyła wojna obecna — wiele świątyń wspaniałych, odwiecznych legło w gruzach. A jednak smutne te ruiny są jeszcze niczem w porównaniu z tem spustoszeniem, jakie spowodowała wojna w duszach ludzkich. Zaprawdę jak drugi Jeremiasz płacze dzisiejszy Ojciec św. nad tem spostoszeniem religijnem.

Dość rozglądnąć się po świecie nie przekraczając nawet najbliższego naszego sąsiedztwa. Z jednej strony w Czechach szerzy się bezbożność i przygo-

towuje masowe odstępstwo od kościoła katolickiego. Znaleźli się tam dość liczni kapłani, którzy łamią swoje przysięgi i podnoszą otwarty bunt przeciwko biskupom i Papieżowi, pociągając lud za sobą. A cóż mam powiedzieć o drugiem naszem sąsiedztwie—o Rosyi? Tam jakby sami szatani urządzili sobie igraszkę; wyzuli ludzi z wszelkiej religii i sumienia i przemienili ich w dzikie zwierzęta, które się nawzajem mordują i prawie pożerają. A u nas? Może jeszcze dzięki Bogu nie jest tak źle, jak u tych sąsiadów; ale czy niema także spustoszenia religijnego w wielu, bardzo wielu duszach? Dość przejść się po naszych miastach i siołach, przysłuchać się rozmowom i przypatrzyć się życiu! Niektórzy wprost bluźnią P. Bogu, z nienawiścią zjadliwą odzywają się o kościele i jego sługach, inni zachwiani w wierze, sami powątpiewają o odwiecznych prawdach wiary i zwątpienie szerzą wokoło. A gdzież dzisiaj szukać życia chrześcijańskiego, kiedy ludzie przeważnie o niczem innem nie myślą, jak tylko o zaspokojeniu potrzeb doczesnych lub gonią za zyskiem albo dobijają się władzy nawet z podeptaniem przykazań bożych?! Cóż mówić o prawdziwej miłości bliźniego, kiedy ludzie coraz więcej zasklepiając się w samolubstwie, nieczule spoglądają na cierpienia drugich, a wielu nawet zdziczało, jak świadczą coraz liczniejsze rozboje i morderstwa, popełniane na zimno i z wyrafinowaniem!? Któż, patrząc na takie społeczeństwo, poznałby w niem prawdziwych wyznawców Chrystusa, dla których chwała Boża i zbawienie duszy powinno być najważniejszą potrzebą?

A jednak mam to przekonanie, że wśród tego religijnego spustoszenia ostało się jeszcze dużo ludzi poczciwych i bogobojnych, którzy nie wysuwają się zuchwale naprzód, jak tamci, tylko w cichości i ukryciu służą P. Bogu — i do tych to wybranych przedewszystkiem kieruję moje tegoroczne orędzie. Tamci oszołomieni przewrotami, rozognieni namiętnościami nie bardzo są sposobni do słuchania głosu biskupa, przyjmą go obojętnie, a może nawet z niechęcią. Tym zaś, którzy pozostali wierni Chrystusowi, należy się ze strony pasterza słowo otuchy, któreby ich pokrzepiło, podniosło na duchu i zachęciło do wytrwałości. Wszak wielu z nich boleje razem ze mną nad tym upadkiem wiary i zanikiem bojaźni bożej, a niektórzy onieśmieleni powodzeniem złego, które się wszędzie rozpiera i panoszy, trwożnie spoglądają w przyszłość. Zdaje im się, że nadszedł tryumf złego i ta godzina, o której P. Jezus powiedział w Ogrojcu do swych siepaczy: „*Ta jest godzina wasza i moc ciemności*“ (Łuk. XXII. 53). Przygnębieni i zniechęceni opuszczają ręce, a może i nie brak takich, co się chwieją i gotowi pójść za prądem ogólnym.

Dla tych wszystkich niosę słowa P. Jezusa wyrzeczone do św. Piotra, który idąc po morzu do Mistrza, zląkł się wiatru gwałtownego i począł tonąć: „*Małej wiary czemuś wątpił*“ (Mat. XIV. 31). Pragnę przypomnieć i te słowa, które na chwilę przedtem powiedział P. Jezus do Apostołów: „*Miejcie ufność, jam jest, nie bójcie się*“. (Mat. XIV. 27). Tak jest, Pan Bóg jest zawsze w dziejach świata i Jego Opatrzności spokojnie zaufać możemy. Pozwala on czasem wybujać złemu, ale na zawsze tryumfować mu nie dopuści. Kościół katolicki przeżywał już nieraz w przeszłości czasy groźniejsze niż obecne. Bywały epoki, w których

prześladowcy próbowali wszystkich okrucieństw, aby wytępić wyznawców Chrystusa, bywały okresy, w których całe narody i kraje odpadały od kościoła, były w dziejach ciemne i smutne chwile, w których słabła wiara, życie chrześcijańskie się rozluźniało, a zepsucie wydawało się powszechnem. A jednak z tych ciężkich przejść i prób Kościół dźwigał się z upadku i poniżenia do nowego rozkwitu i znowu zajaśniał blaskiem chwały, cnoty i świętości. Ufajmy tedy Opatrzności, nie traćmy otuchy; i z obecnej próby wcześniej czy później wyjdzie ludzkość szczęśliwie — co więcej, my sami możemy przyspieszyć chwile tryumfu sprawy Bożej!

Spytacie zapewne: w jaki sposób?

Przedewszystkiem trwajmy wiernie i niezachwianie w zasadach wiary naszej i w bojaźni bożej. Wytrwanie w dobrem aż do końca to wielka cnota i wielka łaska boża — ale bywają czasy, że to wytrwanie wymaga mniej wysiłków. Gdy wszystko naokoło nas tchnie wiarą i pobożnością, gdy cnota znajduje uznanie i poklask, gdy dobry przykład otoczenia działa na nas — wtedy nie trudno pozostać wiernym Bogu, wtedy niejako dobry prąd ogólny porywa nas za sobą i unosi. Ale niechno się prąd zmieni — gdy wszędzie naokoło siebie ujrzymy gorszące przykłady, gdy prawdziwych wyznawców Chrystusa zacznie ścigać lekceważenie, pogarda i prześladowanie — wtenczas naprawdę potrzeba wielkiego hartu ducha, prawdziwego bohaterstwa, aby się nie zachwiać i nie zboczyć z dobrej drogi.

Jakoż nadchodzi czas, w którym P. Bóg może od nas zażąda dowodów takiego bohaterstwa. Czyż mu ich odmówimy — my, cośmy na chrzcie św. ślubowali wierność P. Bogu — my, cośmy w Sakramencie bierzmowania zostali pasowani na rycerzy Chrystusowych i znamię tego żołnierstwa na duszy naszej nosimy?! Pokażmy, żeśmy prawdziwymi uczniami P. Jezusa, którzy nie tylko wtenczas przyznają się do Niego i biegną za Nim, gdy ich chlebem karmi, ale trwają przy Nim nawet w poniżeniu i cierpieniach! Gdy nam tedy mówić będą, że wiara w prawdy katechizmowe już się przeżyła i żadnej korzyści nie przynosi, my sercem i usty wyznawajmy to nasze stare „Wierzę w Boga“ i oświadczajmy, że za nic w świecie nie pozwolimy sobie wyrwać z duszy choćby jednego tylko artykułu wiary i że za każdy z nich gotowiśmy cierpieć i umrzeć! Kiedy nam przedstawiać będą kościół katolicki jako wymysł ludzki, który już dzisiaj się zestarzał i wymaga przebudowy, czy unarodowienia, my otoczmy ten kościół czcią synowską i posłuszeństwem jako instytucyę boską i jedyną, która prowadzi do nieba! — Szanujmy zwłaszcza sługi kościoła, choćby drudzy nie wiem jak głośno krzyczeli, że duchowieństwo to wróg narodu, a każdy, kto go słucha, to człowiek ciemny i zacofany!

I znowu prawie na każdym kroku spotkacie dzisiaj ludzi, którzy jeżeli nie słowem to czynem głoszą zasadę, że ten niemądry, kto ogląda się na przykazania boże, bo go drudzy ubiegną w polityce i zyskach doczesnych, a on sam zostanie z pustemi rękami. Takim przeciwstawmy hasło chrześcijańskie, które brzmi: „*Cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął?*“ (Mat. XVI. 26). Prawdziwy katolik nie ubiega się nigdy za majątkiem i znaczeniem, jeżeli ich nie może posiąść bez grzechu — woli cierpieć ubó-

stwo i poniżenie, aniżeli grzechem obrazić P. Boga.

Jeżeli chcemy przyspieszyć zwycięstwo dobrej sprawy na świecie, módlmy się gorąco do P. Boga o nawrócenie błądzących. Modlitwa była zawsze w kościele najskuteczniejszym środkiem na wszystkie potrzeby i najdzielniejszą bronią do zwalczenia wszelkich przeciwności. Podobnie jak nawrócenie jednego grzesznika, tak i całych społeczeństw zawisło nieraz od modlitwy sprawiedliwych. Zamiast tedy bezskutecznie narzekać i rozwodzić przed drugimi swoje żale na zepsucie świata, raczej w częstych rozmowach z P. Bogiem wypraszajmy światło i miłosierdzie boże dla występnych. Nie traćmy ufności, choćby modlitwy nasze nie osiągały natychmiastowego skutku, a złe chwilowo jeszcze bardziej się wzmagało; prośby nasze wcześniej lub później sprowadzą jego przesilenie i zwrot społeczeństwa naszego do P. Boga.

Z modlitwą łączmy przykład gorliwego życia chrześcijańskiego. Przypomnijmy sobie pierwszych chrześcijan — ich położenie było o wiele trudniejsze, niż nasze. Prawie cały świat zionął nienawiścią do wyznawców Chrystusa i gardził nimi, a przecież liczba wiernych wzrastała ustawicznie tak, że w końcu pogaństwo znikło zupełnie. Nawet najzacieklejsi wrogowie i prześladowcy musieli w końcu uchylić swe dumne czoła na widok tych cnót, jakiemi jaśnieli pierwsi chrześcijanie. Ich odwaga w wyznawaniu wiary, ich nieustraszone męstwo i dziwna cierpliwość w znoszeniu mąk najwyszukańszych jednało podziw wszystkich. „Patrzcie, jak się miłują“ — powtarzali zdumieni poganie widząc to poświęcenie, z jakiem chrześcijanie troskali się o swoich ubogich chorych i więźniów. Piękny ten przykład cnót wzniosłych i bohaterskich kruszył serca najzatwardzialsze i pociągał do nowej wiary. I jeżeli czego najbardziej potrzebuje świat dzisiejszy zepsuty i pogrążony w samolubstwie, to przedewszystkiem wzniosłych przykładów cnót i świętości — a gdzież ma szukać tych wzorów, jeżeli nie u wyznawców Chrystusa. To też P. Bóg ma prawo dzisiaj od nas żądać nietylko zwyczajnej przeciętnej uczciwości, ale doskonalszego życia. Wszak kto szczerze kocha Pana Boga, ten boleśnie odczuwa te zniewagi rozliczne, jakich dzisiaj Stwórca doznaje od bezbożnych i będzie się starał wyrównać je, o ile w jego mocy. Niechże tedy wierni starają się wynagrodzić P. Bogu za cudze grzechy zdwojoną gorliwością w służbie bożej i ofiarnem poświęceniem się dla cierpiącej ludzkości. Jedynie blask takich cnót niezwykłych zdoła przywieść błądzących do upamiętania.

Kiedy mowa o dobrym przykładzie, pragnę jeszcze zwrócić Waszą uwagę na potrzebę przykładu pracowitości. Wojna sprowadziła na społeczeństwo rozmaite niedomagania i choroby, ale najgroźniejszą ze wszystkich chorób jest ten wstręt do pracy, który opanował prawie wszystkich. Wprawdzie skłonność do lenistwa, jako skutek grzechu pierworodnego, była zawsze nieodstępnym towarzyszem natury ludzkiej i występowała mniej lub więcej groźnie u jednostek i narodów całych. Ale dotychczas lenistwo potępiano powszechnie i musiało się wstydliwie osłaniać rozmaitemi wymówkami. Dzisiaj, można to powiedzieć śmiało, lenistwo straciło wszelki wstyd, żąda bezczelnie dla siebie uprawnienia, nagrody i przywilejów, a nawet nie może znosić

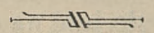
obok siebie pracowitości. I rozpoczęły się targi o godziny pracy, a nawet o zakaz pracy ponad czas ustawowy. Każdy pragnie pracować jak najmniej, a jak najwięcej zarobić, a są i tacy, którzy i drugim więcej pracować nie pozwolą. Praca stała się jakby nieszczęściem, przed którem każdy się uchyla, lub przykrem lekarstwem, którego każdy tyle tylko kosztuje, ile musi. Słowem powróciliśmy do pojęć starożytnych pogan, kiedy to praca była przekleństwem, na jakie byli skazani tylko ubodzy i niewolnicy. A przecież chrześcijanin powinien widzieć w pracy nietylko karę za grzech pierworodny, ale także zadanie swego życia i cel, do którego został stworzony, a to zadanie ma być spełniane nietylko chwilowo przez parę godzin, ale przez całe życie. Uznajemy dzisiaj wszyscy, że jeszcze do niedawna robotnik bywał często pokrzywdzony przez niski zarobek, że był często obciążony pracą nad siły i ze szkodą dla zdrowia. Słusznie tedy ustawodawstwo ogranicza wyzysk robotnika i bierze w ochronę jego zdrowie. Ale tam, gdzie zdrowie nie jest narażone, ani żadne wyższe względy nie zachodzą, ograniczenie pracy do kilku godzin powinno się nazywać ochroną lenistwa, a nie ochroną pracy. Bo i czemże wypełni robotnik zwłaszcza młody resztę wolnego czasu, jeżeli nie szukaniem rozrywek najczęściej niegodziwych, a te pochłoną cały zarobek choćby nie wiem jak podwyższony, a co gorsza, zrujnują jego zdrowie bardziej niż wytężająca praca. Tak więc i dusza i ciało robotnika traci na takiem ograniczeniu pracy, a całe społeczeństwo ponosi szkody olbrzymie z powodu rosnącej wskutek tego drożyzny. Powszechnie mówią, że przyszłość należy do narodów pracowitych, leniwe społeczeństwa muszą upaść. Ojczyzna nasza dopiero dźwiga się do życia, jest, jak to mówią, „na dorobku“ i domaga się od nas pracy zdwojonej — byłoby zbrodnią, gdybyśmy ją przez nasze lenistwo zgubili. Nie żałowaliśmy dla tej ukochanej Polski wielkich ofiar, nie żałowaliśmy nawet krwi i życia — nie żałujmy tedy dla jej dobra, trudu i pracy, choćby znojnej.

W imię tedy dobra wiecznego i doczesnego, w imię ojczyzny niebieskiej i ziemskiej wzywam wszystkich do ochoczej, pilnej i wytrwałej pracy — i tem wezwaniem kończę list mój pasterski, dołączając pasterskie błogosławieństwo. W imię Ojca † i Syna † i Ducha św. † Amen.

† Leon Bp.

Tarnów, w styczniu 1920.

UWAGA: Niniejszy list pasterski ma być odczytany z ambony we wszystkich kościołach naszej dyecezyi w niedzielę Pięćdziesiątnicy (Quinquagesima).



W sprawie Spowiedzi wielkanocnej i dyspenzy od postu.

Przez wzgląd na stosunki lokalne, termin Spowiedzi i Komunii św. wielkanocnej, oznaczony kan. 859, rozciągamy niniejszem na czas od I. niedzieli Wielkiego postu, aż do uroczystości św. Trójcy włącznie.

Co się tyczy władzy rozgrzeszania od rezerwatów Nam zastrzeżonych, należy uwzględnić Instrukcyę, zamieszczoną w Kurr. I. z roku 1917.

Jak w roku ubiegłym tak i obecnie nie udzielamy ogólnej dyspenzy od postu; polecamy natomiast zastosować się do Naszej Instrukcyi o poście, wydanej w roku zeszłym, a którą dla ułatwienia pouczenia wiernych poniżej ponownie przytaczamy.

Instrukcya o poście.

1. Nowe prawo kościelne zachowuje dawną różnicę między postem ścisłym a wstrzymaniem się od mięsa, czyli abstynencyą. Prosta abstynencya bez postu ścisłego obowiązuje w piątki całego roku z wyjątkiem piątków Wielkiego postu, suchych dni lub takich piątków, w które przypadnie jedna z wigilii niżej wymienionych, gdyż w te dni oprócz wstrzymania się od mięsa nakazany jest post ścisły. A zatem w zwyczajne piątki całego roku wolno jeść więcej razy do sytości, byleby nie używać pokarmów mięsnych. Odpadają dni krzyżowe, w których przepisana była abstynencya.

2. Post ścisły polega na tem, aby tylko raz na dzień jeść do sytości, a prócz tego można przyjąć rano i wieczór lekki posiłek. Dawniej ten główny posiłek (do sytości) był przywiązany do obiadu południowego, nowe prawo pozwala przenieść go na wieczór, byleby w południe poprzestać na lekkim posiłku. Co się zaś tyczy ilości i jakości pokarmów w dzień ścisłego postu, nowe prawo pozwala trzymać się miejscowego zwyczaju.

3. Post ścisły obowiązuje:

a) we wszystkie dni Wielkiego postu, z wyjątkiem niedziel;

b) w kwartalne suchedni: we środy, piątki i soboty;

c) w 4 wigilie, a mianowicie: przed Bożem Narodzeniem, przed Zielonymi Świętami, przed Wniebowzięciem Najśw. Maryi Panny i przed uroczystością Wszystkich Świętych.

4. W te wszystkie dni ścisłego postu wolno jeść tylko trzy razy dziennie, i to raz do sytości. Co do jakości pokarmów wprowadza prawo nową praktykę, a mianowicie pozwala na używanie mięsa we wszystkie dni Wielkiego postu, z wyjątkiem środy popielcowej, tudzież piątków i sobót każdego tygodnia. Wolno zatem będzie jeść mięso w poniedziałki, wtorki, środy (wyjąwszy popielcową) i czwartki, ale tylko raz na dzień przy głównym posiłku, gdyż u nas nie było zwyczaju powszechnego jedzenia mięsa rano lub wieczorem w dni postne, tylko niektórzy na mocy osobnej dyspenzy jadali mięsne potrawy. Wprawdzie i dotychczas wolno było jeść na obiad mięso w poniedziałki, wtorki i czwartki, ale na mocy osobnego pozwolenia, jakie było ogłaszane z początkiem każdego postu — odtąd już osobnej dyspenzy na to nie będzie potrzeba. Nadto do dawnych dni objętych dyspenzą przybyła jeszcze środa. W piątki i soboty wielkiego postu, tudzież w suchedni (środa, piątek, sobota) w wigilie wyżej wymienione, a nadto w środę popielcową obowiązuje post ścisły i wstrzymanie się od mięsa. Będziemy zatem mieli dwojaki post ścisły: jeden z mięsem

drugi bez mięsa, ale jeden i drugi dopuszcza tylko jednorazowe jedzenie do sytości i dwa skromne posiłki.

5. Jeżeli dzień postny, np. wigilia, przypadnie na niedzielę lub święto uroczyste obowiązkowe (z wyjątkiem Wielkiego postu), to ustaje obowiązek poszczenia w tym dniu, ani też nie przenosi się postu na dzień poprzedni. Dotychczas wszystkie postne wigilie, przypadające na niedzielę, przenosiliśmy na sobotę poprzednią; odtąd ustaje ten obowiązek.

6. We wszystkie dni postne wolno używać nabiału, jaj i omasty z tłuszczu zwierzęcego.

7. Wolno przy tym samym posiłku jeść ryby i mięsne potrawy; dotychczas kto w dni postne na mocy dyspenzy pożywał mięso, nie mógł przy tym samym jedzeniu używać ryb.

8. W wielką sobotę w południe kończy się post czterdziestodniowy; popołudniu zatem można jeść mięsne potrawy bez ograniczenia co do ich ilości.

9. Do zachowania abstynencyi czyli do wstrzymania się od jedzenia mięsa obowiązani są wszyscy, którzy ukończyli siódmy rok, a do postu ścisłego ci, którzy skończyli 21 rok życia, a jeszcze nie zaczęli 60 roku. Dotychczas post ścisły ustawał dopiero z końcem roku 60.

10. Nowe prawo nie wprowadza zmian w postach, na które są osobne przywileje, ani też w postach ślubowanych i zakonnych.

11. Święta, zniesione przez najnowsze przepisy, nie mają już przywileju znoszenia postu (np. post przypadający w dzień patrona miejscowego należy zachować).

Ponieważ powyższe przepisy postu złagodziły znacznie dawniejszą praktykę, przeto nie widzimy powodu do udzielania jeszcze obszerniejszej ogólnej dyspenzy. Komuby jednak i taki post jeszcze trudny był do zachowania, może się postarać o dalsze zwolnienie. Księży proboszczów, administratorów parafii, ekspozytorów i wikarych, którzy prowadzą kancelaryę parafialną, oraz katechetów względem nauczycieli i młodzieży swoich szkół upoważniamy niniejszem do udzielania dyspenz obszerniejszych; to samo prawo mają wszyscy spowiednicy, ale tylko w konfesyonale. Wszyscy ci księża chętnie przychylą się do próśb zgłaszających się po dyspenzę i pozwalać będą przedewszystkiem na jedzenie mięsa w soboty Wielkiego postu i soboty suchedniowe, tudzież na pożywanie mięsa przy wieczornym posiłku, byleby w skromnej ilości. Takie dyspenzy uważamy za wskazane we wszystkich większych miastach, a po wsiach dla tych osób, którym post sprawia większą przykrość czy trudność.

Wkońcu dla uspokojenia sumienia wiernych oświadczamy, że ze względu na niezmiernie ciężkie warunki wyżywienia, na drożyznę i brak artykułów żywności, może każdy bez grzechu zaspokajać głód taką potrawą, jaka jest dla niego dostępną. Kto zatem nie może dostać pożywienia postnego lub go nie stać na zakupno takowego, może spożywać potrawy mięsne we wszystkie dni postne, z wyjątkiem Wielkiego Piątku. Dotyczy to zwłaszcza podróżnych i osób stołujących się w publicznych restauracyach.

Kto korzysta z dyspenzy, niech złoży ofiarę na bursy dyecezalne; ubożsi

niechaj odmówią Litanię Loretańską, albo 3 Ojcze nasz, 3 Zdrowaś Marya i 3 razy: Któryś cierpiał za nas rany i t. d.

Kościół, zwalniając dawną surowość postnych przepisów, nie miał wcale zamiaru uwolnić nas od obowiązku umartwienia, jakie każdemu chrześcijaninowi jest potrzebne, a w dniach Wielkiego Postu wskazane. Kto zatem może i chce, niechaj pości po dawnemu, a spełni uczynek dobry, Bogu miły, a ludziom wielce użyteczny. Nie będzie miał jednak grzechu żadnego, kto ze zwolnień nowego prawa zechce korzystać. Kościół nie chciał tamować umartwienia, tylko chciał zmniejszyć liczbę grzechów i przystosować swoje przepisy do dzisiejszych warunków.

Mutationes inter Venerabilem Clerum.

Decorati usu Expos. can. p. t. Dni: *Dadał Stanislaus,* Parochus in Łososina, *Nowak Joseph,* Par. in Gnojnik, *Mika Joannes,* Par. in Brzeźnica.

Institutus: D. *Stawarz Theophilus,* Coop. e Borzęcin, ad vac. beneficium in Przyszowa.

Translati R. Dni Cooperatores: *Kozioł Joannes* e Borowa ad Zgórsko; *Kołacz Petrus* e Limanowa ad Borzęcin.

Actualis curae pastor milit. gratia dimissus D. *Łętek Joannes,* Coop. e Przyszowa.

Applicatus: D. *Faron Martinus,* qua Coop. ad Siedliska Bogusz.

Commeatum obtinuit D. *Krawczyk Michaël,* Coop. e Siedliska-Bogusz, Congregationem Oratorianorum ingrediendi causa.

Piis ad aram precibus commendantur:

anima p. m. *Śliwka Joannis,* Cooperatoris e Straszęcin, qui die 12. Decembris, a. e. pie in Dno obdormovit;
Jarzębiński Josephi, em. Parochi e Gumniska, qui die 9. Januarii h. a. Vet.-Sandeciae pie in Dno quievit.

Z KURYI BISKUPIEJ.

W Tarnowie, dnia 31. stycznia 1920.

Ks. Dr. Stanisław Bulanda
Kanclerz.

† Leon
Biskup

Nakładem Kleru Dyecezalnego. Z Drukarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie.